Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 15 | Kraków, niedziela 3 czerwca, 1945 | Rok 54

Partia żywa

(Po konferencji wojewódzkiej)

Konferencja Wojewódzka Polskiej Partii Socjalistycznej ściągnęła do Krakowa z całego województwa trzystukilkudziesięciu delegatów. Ci ludzie przyjechali do nas, często przezwyciężając najrozmaitsze trudności, ci ludzie zabierali żywy głos w dyskusjach i obradach konferencji.

Zdania i opinie tych kilkuset osób, które słyszeliśmy, to żywy przekrój tego, co myśli i co czuje klasa robotnicza województwa krakowskiego, szczególnie jej przodująca, uświadomiona, część.

Nie jest rzeczą dziwną, że na czoło problemów żywo omawianych przez konferencję, wysunęły się zagadnienia gospodarcze.

Klasa robotnicza polska, wraz z całym narodem i naszym młodym państwem znajduje się w warunkach gospodarczych nader trudnych. Z drugiej strony Polska Partia Socjalistyczna zawsze stała na straży interesów robotnika polskiego.

To też konferencja stała się m. in. przeglądem trudności i bolączek gospodarczego życia Polski. Trzeba zauważyć, że mówcy, którzy sprawy te omawiali — dotyczy to zwłaszcza przemówienia vice-przewodniczącego CKW PPS tow. Szwalbe — wcale nie usiłowali przedstawiać sytuacji w różowych barwach.

Przeciwnie, podkreślali i uwypuklali najważniejsze trudności, wyjaśniając i tłumacząc, skąd one się biorą, oraz co należy czynić — zwłaszcza dotyczy to aktywu socjalistów — aby wyjść z trudnego okresu. Podnoszono przytym konieczność przestawienia się aktywistów na pozycje współgospodarzy kraju, co ma się wyrażać nie tylko w krytyce władz, ale w postawie krytycznej względem samych siebie, jako współodpowiedzialnych za to, co się dzieje.

Ta metoda znalazła w słuchaczach należyte zrozumienie. Uświadomionemu robotnikowi polskiemu, socjaliście, prędzej trafia do przekonania prawda chociażby nieprzyjemna, ale prawda, mająca swe uzasadnienie w warunkach współczesnego życia.

Siłą rzeczy momenty polityczne konferencji schodziły na plan drugi. W tej dziedzinie obok momentów współczesnych, a nawet wybiegających w przyszłość, jak zagadnienia współpracy stronnictw, jedności ruchu robotniczego i t. d. poruszano rzeczy tkwiące korzeniami w przeszłości, w okresie okupacyjnego rozbicia polskiego ruchu socjalistycznego. Najrozmaitsze głosy w tej materii przepojone były przedewszystkim troską o całość i jednolitość ruchu socjalistycznego, troską o to, aby nikt z socjalistów — wyjąwszy tych, co poszli na pasek reakcji — nie był poza Partią.

Wreszcie trzecią dominantą nastrojów panujących na konferencji było głębokie, niezwykłe przywiązanie do Partii, do ideałów socjalizmu. Widzieliśmy na sali wielu starych działaczy socjalistycznych obok młodych, wszystkich ożywionych wolą pracy dla Partii i tym samym dla Państwa nareszcie, pomimo trudności czy przeciwności.

Przeprowadzona w atmosferze głębokiego demokratyzmu i poszanowania wolności oraz swobody wypowiedzi jednostek, bez czego niema prawdziwego socjalizmu, stała się konferencja wojewódzka wielką manifestacją siły i prężności ruchu socjalistycznego, dowodem jasnym, że PPS na naszym [illegible] i będzie żywa.

O minimalny program gospodarczy

(Z przemówienia tow. min. St. Szwalbe)

Obecny okres gospodarczo-polityczny w Polsce jest okresem przejściowym, ale wykluczony jest powrót do stosunków z przed r. 1939. Wykluczony jest powrót kapitalizmu. Obecny okres gospodarczo-polityczny znamionuje bezwzględnie większy udział klasy robotniczej w życiu gospodarczym państwa.

Rząd demokratyczny z udziałem socjalistów, realizuje niektóre postulaty t. zw. minimalnego programu socjalistycznego i mamy już pewne osiągnięcia. Najważniejsze z nich, to a) przejęcie przez państwo kluczowych gałęzi przemysłu i energii elektrycznej, po przez syndykaty; b) zatrzymanie w ręku państwa transportu i łączności (poczta, telegraf, radio) c) przejęcie bankowości i ubezpieczeń na życie, co oznacza zerwanie z systemem imperialistycznej polityki prywatnego kapitału, ale nie wyklucza współdziałania w życiu gospodarczym kraju uspołecznionej bankowości spółdzielczej; d) skoncentrowanie w ręku państwa wymiany z zagranicą; e) przejęcie ziemi przez chłopa i gospodarowanie na niej bez obszarnika. Ziemia nie może być przedmiotem handlu; f) rozwój gospodarki spółdzielczej w handlu (aprowizacja), w produkcji średnio i małorolnej. W tej ostatniej, przy pomocy spółdzielczości chłopskiej, organizowanej przez Zw. Samopomocy Chłopskiej. Pożądaną rzeczą jest rozwój spółdzielczości pracy, zwłaszcza na terenie rzemiosła, drobnej wytwórczości i chałupnictwa. To jest trudna spółdzielczość. P. P. S. stoi na stanowisku, że gospodarka państwa być powinna komunalna i spółdzielcza.

Podstawowymi zadaniami w gospodarowaniu przejętym przemysłem jest racjonalna organizacja produkcji, oraz skoordynowana organizacja zbytu wytworów przemysłowych i aprowizacji miast wraz ze spółdzielczą i prywatną produkcją przemysłową i rolną.

Utrzymanie w zgranym stosunku rynku „sztywnego" z rynkiem „wolnym", nieplanowym — jest jednym z poważniejszych zagadnień polityki gospodarczej obecnego rządu, który pozwala na istnienie obu rynków. Rynek „wolny" ma bowiem dostarczyć skarbowi pieniędzy.

Gospodarka pieniężna państwa opiera się na dochodach z podatków pośrednich i bezpośrednich, oraz na dochodach z monopoli i przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa

Prezydent Truman o ustawie „Lend Lease"

Prezydent Truman wystosował do Kongresu Stanów Zjednoczonych orędzie, poświęcone ustawie o dzierżawie i pożyczce (lend lease).

Ustawa ta, na podstawie której Stany Zjednoczone zaopatrzały sojuszników w materiał wojenny, przyczyniła się, zdaniem Prezydenta, w dużej mierze do zwycięstwa w Europie. „Winna ona być — twierdzi Truman — nadal koniecznością wojenną, która doprowadzi wreszcie do zupełnego zakończenia tej straszliwej wojny".

Na podstawie tej ustawy dostarczyły Stany Zjednoczone sojusznikom w okresie od czasu wejścia ustawy w życie t. j. od 11 marca 1941 do marca 1945 r., materiałów wojennych na sumę ogólną 38,971 milionów dolarów, w tej liczbie broni i okrętów na sumę 19,546 milionów dolarów.

Dostawy dla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii wyniosły w tym okresie 12 miljardów 775 milionów dolarów, czyli 43,6% ogólnej sumy dostaw, dla Związku Radzieckiego 8,409 milionów dolarów, czyli 28,7%, dla Afryki, Bliskiego Wschodu i rejonu Morza Śródziemnego 3,813 milionów dolarów t. j. 13%, dla Chin i Indii 2,023 milionów dol. czyli 6,9%.

W 1944 roku otrzymała Wielka Brytania taką ilość materiałów wojennych, która umożliwiła jej wystawienie armii złożonej z 1,750,000 ludzi, t. j. 25% sił zbrojnych Imperium Brytyjskiego. Bez pomocy tej byłaby Anglia zmuszona zmniejszyć stan swych wojsk o 20%, t. j. o 910 tysięcy ludzi.

Armia Czerwona — stwierdza dalej sprawozdanie — była zaopatrywana w głównej mierze przez przemysł radziecki, niemniej jednak dostawy Stanów Zjednoczonych przyspieszyły znacznie cały szereg większych uderzeń radzieckich. Oprócz tego przemysł radziecki otrzymywał na podstawie „lend lease" urządzenia techniczne i surowce. Wśród dostaw amerykańskich dla Związku Radzieckiego znajdują się samoloty, czołgi i samochody wraz z częściami do nich. Ze sprawozdania wynika, że Związek Radziecki otrzymał od Stanów Zjednoczonych 13,300 samolotów i 406,000 samochodów.

Sprawozdanie nadmienia, że do roku ubiegłego nie było na terenie Związku Radzieckiego wojsk amerykańskich, wobec czego nie było powodu korzystania z pomocy radzieckiej. W związku jednak z założeniem na terytorium radzieckim amerykańskich baz lotniczych, były one ostatnio obsługiwane i zaopatrywane przez Związek Radziecki, zgodnie z ustawą o dzierżawie i pożyczce.

nie stoją jeszcze na wysokości zadania, a i podatki znajdują się w stanie rozwoju i dochody z nich nie grają w 100%-tach. — Rząd podwyższa podatki, ponieważ wartość pieniądza jest wyższa i ponieważ rząd potrzebuje pieniędzy na swoje wydatki zwyczajne i nadzwyczajne. Społeczeństwo winno rozumieć jednak na co wpływy skarbowe są wykorzystywane i że otrzyma je z powrotem przez szkolnictwo bezpłatne, czy odbudowę Warszawy, urządzeń morskich i ułatwienia transportu.

Takim bolesnym zabiegiem była reforma walutowa, która była niesprawiedliwa, ale innego wyjścia nie było. Przez reformę waluty rząd nie dopuścił do inflacji, a zabieg ten był jednorazowy i dzięki niemu uniknęliśmy katastrofy gospodarczej.

Żądanie powszechne, podwyższenia poborów równa się zwiększeniu druków pieniądza, co pociągnie za sobą podniesienie się cen i stworzy tylko iluzję podwyżki płac. Jedyną drogą do poprawy gospodarczej jest wzmożenie wydajności pracy. Wzrost wytworów obniży ceny i wówczas można myśleć dopiero o podwyżce płac. — Wzmożona praca pozwoli na przejście od minimalnego do maksymalnego programu socjalistycznego w Polsce.

•

W odpowiedzi na dyskusję nad powyższym referatem, min. Szwalbe stwierdził, że trudno wymagać, ażeby w Polsce było od razu dobrze po 6-letniej wojnie i okupacji. Stoimy przed koniecznością sprowadzania do kraju wszystkiego z zagranicy. Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że płace są za małe i ceny wolnego rynku niewspółmierne do zarobków. Różnice cen na artykuły pierwszej potrzeby powstają stąd, że część produktów zaledwie idzie na kartki, a reszta na wolny rynek dla zdobycia gotówki na restaurację gospodarczych obiektów. Nie można jednak pozwolić sobie na podwyżkę płac — możliwą tylko przez druk pieniądza — ale złagodzić można ten stan przez zwiększenie aprowizacji w naturze. Rząd będzie usiłował zwiększyć dostawy odzieży, obuwia, aprowizacji dla pracowników.

Jeśli idzie o system spółdzielczy, to uważamy, że spółdzielczość nie powinna być państwem w państwie, do czego zmierza P. P. B. Sprzeciwiamy się, żeby Samopomoc Chłopska „przemalowywała" spółdzielczość. Winna ona spełniać rolę związku zawodowego drobnych rolników, który będzie gospodarował przejętymi resztówkami. Nie stoimy bowiem na stanowisku, ażeby wszystko prowadziło państwo. Formę spółdziel... uważamy za najwyższą formę uspołecznienia. W stosunku do spółdzielczości zaznacza się różnica nasza z P. P. B. Drobne zaś warsztaty rzemiosła w mieście, rząd ze względów politycznych utrzymuje, ale dążyć trzeba, jeśli to tylko będzie możliwe, do zrzeszania ich w spółdzielnie pracy.

* * *

Jeżeli program minimalny, program na dziś, ma nie być nawrotem do stosunków z przed 39 r., a oporem dla tego nawrotu ma być większy udział klasy robotniczej w życiu gospodarczym kraju — wówczas kwestia wydajności pracy i utrzymania sztywnych płac jest piętą achillesową całego programu. Kwestie te były również słabą stroną w exposé min. Minca, najgłówniejszą plagą (wraz z aprowizacją, z którą się ściśle wiążą) naszego organizmu gospodarczego. Rozumie się, że państwo, które przejęło podstawowe dziedziny życia gospodarczego, chcąc wszystko postawić na kartę odbudowy kraju — musi wyjścia szukać i w pierwszym okresie stanie przed ciężkim i niewdzięcznym dylematem błędnego koła: wg. robotników niskie płace są przyczyną małej wydajności, a wg. czynnika dyspozycji gospodarczej, niska wydajność — to niska płaca.

Również zwiększanie podatków pośrednich i bezpośrednich zmusi robotnika do oporu; on nie pogodzi się z płacą nie dającą mu utrzymania i dopiero wyrównanie płac z cenami pozwoli państwu oprzeć swoje dochody na fiskusie.

Przerwanie tego kręgu wymaga jednak dużo taktu, ostrożności, namysłu, a może nawet ustępstw i wyrzeczeń chwilowych ze strony rządu — by nie oderwać się od narodu, a zwłaszcza od warstw, na których rząd się opiera. Nie wolno bowiem zapominać, że ceny są parytetem płac, a nie odwrotnie. Jest to kardynalne przykazanie w zdrowym gospodarstwie narodowym. „Bo tylko wtedy polityka gospodarcza narodu będzie skuteczna, gdy będzie brała w rachubę realne możliwości, a nie fantazje, gdy znane jej będą rzeczywiste siły, działające w świecie, tak przychylne, jak i niebezpieczne" — pisał jeden z naszych mieszczańskich ekonomistów. *(Kr.)*

Do czego dąży Angielska Partia Pracy?

Odbywający się niedawno kongres angielskiej Partii Pracy zadecydował, że dalsze pozostawanie socjalistów w łonie rządu koalicyjnego, na czele którego stoi premier Churchill — jest niemożliwe.

Przedstawiciele Labour Party z rządu ustąpili i partia stanęła na stanowisku konieczności nowych wyborów, któreby zadecydowały o formie rządów w Anglii.

Wbrew rozmaitym komentarzom, często dość fantastycznym — sprawa ta nie jest nowością.

Już dawno, na kongresach odbywanych w czasie wojny, labourzyści wyraźnie stwierdzali, że w rządzie koalicyjnym pozostają tylko ze względu na konieczność maksymalnego wysiłku całego narodu w dziele wojny. Gdy tylko ta konieczność minie, Partia Pracy odwoła się do wyborów, mając nadzieję na uzyskanie większości i realizację szeregu reform społecznych i gospodarczych, przewidzianych w jej programie.

Wojna minęła i socjaliści angielscy wykonują tylko to, co już dawno postanowili.

Wypadki w Anglii są niejako symboliczne dla powojennej rzeczywistości świata.

Po twardym okresie wojennym, kiedy skupienie wszystkich sił narodowych było nieodzowne i kiedy panował pewien rodzaj pokoju społecznego, uzasadnionego potrzebą zmiażdżenia faszyzmu — wracają przedwojenne problemy. Te problemy zawierają się w pytaniu: czy świat ma pozostać taki sam jaki był do roku 1939, czy też ma ulec zasadniczym przemianom, kładącym wreszcie kres nonsensom systemu kapitalistycznego.

W Anglii tę przeszłość reprezentuje partia konserwatywna. Premier Churchill, cieszący się jako przywódca narodu angielskiego w okresie wojny, wielką popularnością, rzuca obecnie swój autorytet na szalę konserwatystów. Może dlatego konserwatyści dążą do przyśpieszenia terminu wyborów, aby ów osobisty autorytet Churchilla wyzyskać na swoją korzyść.

Labour Party reprezentuje przyszłość. Nie jest to — jak wiemy dobrze — partia socjalistyczna o typie naszej Partii, niemniej reprezentuje w tej chwili cały obóz postępu we wszystkich jego najrozmaitszych, na gruncie angielskim — odcieniach.

Angielska Partia Komunistyczna zdecydowała rzucić swe głosy tam, gdzie nie wystawia własnego kandydata — na kandydatów Labour Party.

Obecnie, w licznych przemówieniach przywódcy Labour Party rzucają zarysy programu, który socjaliści angielscy mają zamiar realizować.

Jeżeli innym tonem brzmią przemówienia Shinwell'a czy Bevana, reprezentujących lewicę Partii a innym przemówienia Morissona czy Atlee — bardziej prawicowych, to wytyczne podstawowe polityki Partii są jednolite.

Labour Party oprze swą politykę zagraniczną na konstruktywnej pracy dla pokoju, na bliskiej współpracy wszystkich narodów na skalę długofalową.

W polityce wewnętrznej socjaliści angielscy zmierzają do ukrócenia conajmniej kapitalizmu i przejścia w wielu odcinkach życia na gospodarkę społeczną.

W swobodnych wyborach lud angielski zadecyduje o swojej przyszłości.

Trudno jest bawić się w przewidywania, ale wiele jest oznak świadczących o tym, że obóz postępu w Anglii ma za sobą masy społeczeństwa.

Zagadnienie spółdzielcze na Krajowej Radzie Narodowej

Na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej poświęcono również uwagę zagadnieniom spółdzielczym, tak ważnym dla życia gospodarczego kraju. W toku obrad poseł Zerkowski omówił obszerne zagadnienia spółdzielczości, aprobując stanowisko, zajęte przez Rząd w ekspose min. Minca. — W swoim przemówieniu tow. Zerkowski wskazał na główne bolączki życia gospodarczego, podkreślając wagę zagadnień transportu, finansów i kwestii podatkowych, poza tym mówca zgłosił szereg wniosków, domagających się spotęgowania opieki i pomocy dla spółdzielczości w tych dziedzinach.

Zgłoszone wnioski zostały zakończone dwiema rezolucjami Klubu poselskiego PPS, domagającymi się specjalnego współdziałania i pomocy czołowych organizacji ludu pracującego dla rozwoju spółdzielczości. W tych rezolucjach zostało stwierdzone, iż „Klub PPS odnosi się negatywnie do wszelkich prób i tendencji wykonywania przez Państwo tych czynności, które mogą być dobrze i z pożytkiem dla Państwa wykonane przez demokratyczne organizacje klasy pracującej" oraz domagano się od Rządu „aby przeciwstawił się nieuzasadnionym próbom nacisku lub ingerencji czynników niepowołanych do wewnętrznej organizacji lub legalnego działania spółdzielczych organizacji mas pracujących".

W związku z tym należy podkreślić, iż na podstawie doświadczeń ruchu spółdzielczego zostało stwierdzone, że możliwości pozytywnej pracy spółdzielczej w ogólnych ramach gospodarki państwowej zależne są wyłącznie od stanowiska władzy wobec spółdzielczości, a to czy skłonna ona dać ruchowi spółdzielczemu możliwość wykazania swych zdolności twórczych w życiu gospodarczym. Wzmożenie sił twórczych społeczeństwa w celu odbudowy kraju na nowych podstawach, może nastąpić tylko przez wciągnięcie szerokich mas pracujących do bezpośredniego tworzenia i obejmowania na zasadach spółdzielczych placówek gospodarczych, zarządzanych przez świat pracy i poddanych bardzo dalekiej kontroli społecznej. Natomiast sprzecznym byłoby z zasadami demokracji gospodarczej zastępowanie dawnej oligarchii kapitalistycznej nową oligarchią państwowo-biurokratyczną.

Równocześnie spółdzielcy zdają sobie sprawę z konieczności wytężonych wysiłków w kierunku usunięcia niedomagań w pracy poszczególnych placówek spółdzielczych i ich organizacji, ażeby podjęte zadania w zakresie odbudowy gospodarczej kraju zostały przez spółdzielczość należycie wykonane.

An. Gr.

OTWARCIE TEATRU GROTESKA

We wtorek, 5 czerwca b. r. teatr Groteska, Skarbowa 2, otwiera sezon, w nowej, estetycznie odnowionej sali, widowiskiem „Cyrk Tarabumba", w wykonaniu marionetek i żywych aktorów.

Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach Władysława Jaremy.

M—01565

O właściwych ludzi na właściwym miejscu

Kilka miesięcy temu, zwracaliśmy uwagę na konieczność przeprowadzenia selekcji, mówiąc delikatnym językiem — pracowników w pewnych instytucjach. Pisaliśmy wyraźnie: „tymczasem dochodzą nas skargi, że niektórzy kierownicy przedsiębiorstw i instytucyj nadużywają swoich mandatów". Tego samego zdania była również Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, która wyraźnie domagała się na łamach prasy przeprowadzenia czystki w pewnych urzędach, uważając, że na kierowniczych stanowiskach mogą być wyłącznie ludzie odpowiedzialni i cieszący się zaufaniem zarówno klasy pracowniczej jak i opinii publicznej. Jaki efekt był tych wystąpień? Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu „zaprosił" na konferencję przedstawicieli O. K. Z. Z. i tam zaatakował osobiście tych, którzy mieli odwagę publicznie skrytykować sposób pracy, względnie urzędników tej instytucji. Zdaniem pana Mazina, w urzędzie tym było wszystko w porządku. On sam uważał siebie za nietykalne tabu, a ci, którzy domagali się przeprowadzenia w jego resorcie czystki, określeni zostali mianem szkodników (padły również inne drastyczniejsze oskarżenia).

I — tak schodziły tygodnie pełne utyskiwań na pana Mazina. Nie pomogły skargi, zażalenia, nie pomogły rezolucje Związków Zawodowych. Wreszcie miarka się przebrała. Trzeba było dopiero silnego przemówienia członka prezydium Komisji Centralnej ob. Czerwińskiego w dniu 1. Maja, aby zrozumiano, że pan Mazin nie jest do utrzymania na swoim stanowisku w Krakowie. Odwołano go.

Wojew. Rada Narodowa zażądała na ostatnim posiedzeniu uzdrowienia stosunków w urzędzie przez pana Mazina kierowanym, zażądała przeprowadzenia rewizji przydziałów przedsiębiorstw handlowych, dokonanych przez Wydział Aprowizacji Urzędu Wojew. oraz kontrolowania kwalifikacyj moralnych i społeczno-politycznych pracowników tego wydziału; wreszcie W. R. N. domaga się dokładnego sprawdzenia rozdziału artykułów przemysłowych i spożywczych przez Wydział Aprowizacji. Cóż to oznacza? Dowodzi to, że człowiek, stojący na kierowniczym stanowisku, nadużył zaufania władz przełożonych, że dopuścił się czynów sprzecznych z interesem Państwa. A w takim razie powinien być z całą surowością pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Toteż zupełnie słusznie zażądała WRN. odosobnienia takich osobników od pracy państwowej i publicznej, a w konkretnym wypadku: niedopuszczenia do tego, by urzędnik, który się skompromitował swoją destrukcyjną pracą w jednym mieście, próbował powtórzenia jej w innym. Jeśli pan Mazin okazał się w Krakowie człowiekiem nie na właściwym miejscu, nie może być właściwym człowiekiem na takim samym stanowisku w... Gdańsku. To jasne!

Tyle, jeśli chodzi o pana Mazina, którego samo nazwisko wywoływało na ustach mieszkańców Krakowa ironiczne i sarkastyczne uśmieszki... Ale on miał obok siebie swoich pomocników. Nie tylko piękne sekretarki, które jeszcze dzisiaj zajadają bardzo kosztowne dania w pierwszorzędnych kawiarniach, ale także najbliższych współpracowników, jeszcze w urzędzie zasiadających.

Wierzymy, że i w tej dziedzinie przeprowadzona zostanie dokładna selekcja.

Żądanie, by we wszystkich instytucjach, szczególnie państwowych i społecznych, przeprowadzona została weryfikacja pracowników pod względem ich moralnych i etycznych kwalifikacyj, jest postulatem dnia, postulatem zdrowej opinii publicznej.

Okres przyjmowania do urzędów każdego, kto tylko pod rękę się nawinął — minął bezpowrotnie. Stosunki się ustabilizowały.

Wkraczamy w etap pokojowej pracy. Potrzeba nam ludzi fachowych, uczciwych i całkowicie podporządkowanych dzisiejszej racji stanu.

M. Statter

Marcelina Grabowska

Polityczny Kopciuszek

Jesteśmy świadkami dziwacznego zjawiska: niepopularności propagandy. Społeczeństwo nasze zajmuje w wielu wypadkach w stosunku do propagandy stanowisko niechętne. — Stało się więc, że propaganda, której zadaniem jest pozyskiwać społeczeństwo dla pewnych zagadnień, nie potrafiła go pozyskać dla samej siebie.

Była to rzecz wiadoma, ale nigdy publicznie nierozstrząsana. Dopiero Jerzy Putrament (Dziennik Polski z 25. V. 45), odważył się nakłuć tę kwestię, która działała w organizmie społecznym jak zatajona ropa.

Szkoda jednak, że zagadnienie tak ważne i skomplikowane, poruszone w dodatku przez publicystę tej miary, co Putrament, zostało potraktowane w sposób nazbyt powierzchowny. Kilkoma pociągnieniami pióra przelatując z rozmachem nad wszelkimi komplikacjami, przekreśla dwa ministerstwa, odsyłając ich agendy do Ministerstwa Oświaty.

Wniosek zniesienia Ministerstwa Propagandy i Kultury Sztuki opiera się na dwóch przesłankach: 1. Ponieważ znalazły się w strukturze rządu bez głębszego jej rozważenia, 2. nie ma takich ministerstw nigdzie indziej.

Nie sądzimy, aby czynniki, tworzące PKWN, a potem Rząd Tymczasowy — z samego pośpiechu powoływały do życia ministerstwa, które nie mają precedensów. Nie sądzimy też, aby działał na nich przykład hitlerowskich Niemiec. Napewno wchodziła tu raczej w grę istotna potrzeba.

Sprawa kultury i sprawa postawy obywatelskiej — to dziedziny, które nigdzie nie są tak zaniedbane, jak u nas. Wymagają one olbrzymiego wkładu pracy i na ten wkład bezwzględnie zasługują.

Komplikacyj, nawęźlonych przez nasze zaniedbanie, nie rozetnie i nie rozsupła żadna oświata, nawet najszerzej pojęta. — Wystarczy jedna dyskusja z niejednym przedstawicielem świata naukowego, czy kulturalnego, aby się przekonać, jak grubą warstwą zacofania pokryte są pojęcia, stanowiące podstawę naszego „być i nie być".

„Polacy są narodem nastrojowców — powiedział znawca polskiej natury. — Aby nimi rządzić, trzeba organizować nastroje". Nastrojowość — to cecha niebezpieczna dla narodowego bytu, ponieważ powoduje dojutrkowość, która uniemożliwia poczynania na większą skalę i obliczenia na daleką metę. Szkodliwy stan rzeczy nie wystarczy skonstatować, trzeba go zwalczyć.

To pewnie miał na celu, kiedy powoływał wspomniane ministerstwa: poprzez upowszechnienie i pogłębienie kultury, poprzez rewizję światopoglądu — chciał osiągnąć osadzenie charakteru narodowego na właściwej bazie.

Niemniej jednak atak na Ministerstwo Kultury i Sztuki, jak i atak na Ministerstwo Propagandy ma dużo słuszności, ponieważ ich działalność mija się z ich założeniem. Ministerstwo Kultury i Sztuki uprawia tylko ochronę zabytków, tak w dziedzinie sztuki, jak w dziedzinie literatury, co już grozi skandalem. Tak samo jednostronna działalność propagandy obniża jej istotne znaczenie.

Czy rzeczywiście trzeba tłumaczyć znaczenie propagandy? Powszechnie przecie wiadomo, że propaganda w r. 1918 przyśpieszyła koniec wojny, że jej rozbudowa w hitlerowskich Niemczech wzmocniła ich obronność. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że propaganda niemiecka rozładowała obronność Francji, unieszkodliwiając linię Maginota. Ogłoszenie 14 punktów Wilsona i Karta Atlantycka miały na oku jedynie cele propagandowe. Goebels bał się propagandy angielskiej więcej, niż armat i dał temu wyraz pośrednio w ostrym zakazie słuchania radia, a bezpośrednio w szeregu artykułów. Sami doskonale wiemy, jakie wyłomy w polskiej psychice uczyniła propaganda niemiecka, mimo stawianego jej oporu. O znaczeniu propagandy świadczy zresztą najlepiej fakt, że Marks — ten najwnikliwszy badacz historii — uważa propagandę za jeden z najważniejszych motorów przebudowy.

Teraz uderzamy w nerw zagadnienia. Jeśli Kopciuszek grzebie w popiele, zamiast pójść na zdobycie należnego miejsca w królewskim dworze, to nie jest winą jego, lecz macochy. Przeznaczenie propagandy, jej znaczenie i jej potrzeba — przedewszystkim na polskim gruncie — nie mogą na tym stracić, że z powodu chwilowego braku odpowiednich ludzi została nieodpowiednio postawiona. Tu trzeba bić na zmiany personalne, na rekonstrukcję ministerstwa, na rozstrząsanie zagadnień, związanych z istotnym charakterem propagandy. Trzeba uderzać w inercję ministerstwa, które musi spełnić powierzone mu zadanie.

Nie tylko propaganda, cała nasza rzeczywistość jest skazana na nieprzetarte drogi eksperymentu. Aby się uchronić od niewoli, która nam tylekroć przecinała rozwój, musimy rzucić szlaki tradycji. Nie błądzi, kto stoi w miejscu. Ale kto stoi w miejscu — nie dojdzie. — Dlatego nie zwalać, ale krytykować, nie zwalczać, ale poprawiać — oto droga, która zaprowadzi nas do celu.

—oOo—

Witajcie Towarzysze!

Przed kilku dniami z obozu Matthausen powrócili do Krakowa trzej towarzysze: Józef Cyrankiewicz, Rusinek Kazimierz i Wojewoda Wojciech. Któż ze starszych, przedwojennych towarzyszy partyjnych, nie zna tych ludzi? Kto zapomniał o ich pięknej, ideowej i owocnej pracy dla P. P. S.

Tow. Cyrankiewicz był przed wojną nie tylko sekretarzem krakowskim O. K. R., ale duszą tej organizacji. A podczas okupacji mózgiem i sprężyną socjalistycznej konspiracji. Poświęcał wszystkie swe siły i czas, narażając życie dla dobra Partii i wolnej Ojczyzny.

Nie złamała go krwawa katorga Oświęcimia i Matthausen, gdzie tow. Cyrankiewicz w straszliwych warunkach kuli, knuta i bunkra organizował na terenie obozu ruch oporu, podtrzymując w towarzyszach partyjnych i innych współwięźniach ducha wytrwania i nadziei.

Tow. Rusinek znany był ze swej owocnej i intensywnej pracy na terenie Gdyni, gdzie pod jego kierownictwm partia rozwijała bardzo korzystną działalność.

Tow. Wojewoda pracował w ruchu Z. Z. K. Wszyscy trzej towarzysze natychmiast po przyjeździe do Krakowa zgłosili się do naszej Partii, deklarując gotowość do współpracy.

Nadto wrócili: Dr. Bornstein, dr Einholz, dr. Weinreb i Marcin Bogusławski.

Witamy Was Towarzysze gorąWas znowu widzimy w naszych co, cieszymy się serdecznie, że szeregach. Jesteśmy przekonani, że tak jak dawniej, tak i obecnie, razem zaprzągniemy się do ofiarnej i rzetelnej pracy, dla dobra naszej ukochanej Partii, a przez Nią, dla dobra nowej, demokratycznej i suwerennej Polski.

UWAGA! Więźniowie z obozów! Wszyscy członkowie i sympatycy „Bundu", wracający z obozów lub z konspiracji, zgłaszają się w Komitecie Żydów przy ul. Długiej 38, pokój Nr. 4, do ob. Fiszgrunda!

—oOo—

Dlaczego powinno się dążyć do uspołecznienia służby zdrowia?

Dziś — w epoce, w której się ważą losy ustroju strukturalnego całego świata, gdy się dokonuje przełom w kierunku uspołecznienia gospodarczych podstaw naszego życia — godzi się zastanowić nad dalszymi perspektywami lecznictwa. Należy sobie zadać pytanie, czy służba zdrowia ma się znaleźć na marginesie ogólnej przebudowy z zupełnie zasłoniętym przed oczyma widokiem ugruntowania i stworzenia mocnych biologicznych podwalin pod twórczą pracę szerokich mas społecznych, czy też — odwrotnie — wyjść naprzeciw nadchodzącym czasom i wprzągnąć się w kolektywną pracę nad przyspieszeniem procesu uzdrowienia ludzkości. Słowem idzie o to, czy zdobycze medycyny dzisiejszej — zarówno w dziedzinie leczenia chorób, jak i zapobiegania im — uprzystępnić tylko części społeczeństwa, czy też całej ludzkości?

Odpowiedź na te pytania, zdawałoby się, powinna być jasna i niedwuznaczna: prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej, zagwarantowanej przez społeczeństwo, przysługiwać powinno każdej jednostce. A jednak — sprawa jest od długiego szeregu lat wałkowana i napotyka w chwilach krótkich spięć dziejowych na poważne opory. Bodaj żadna dziedzina działalności ludzkiej nie jest tak przesycona i impregnowana utartymi szablonami i wyrobami fabrycznego myślenia, jak właśnie lecznictwo. Bezlitośnie napędza się lęku społeczeństwu, zwłaszcza inteligencji, że zniknie bezpowrotnie ta bezpośrednia, łącząca pacjenta z lekarzem więź, która przecież tak często pomyślnie kształtuje bieg leczenia. Wciąż się wyczarowuje przed oczyma obywatela tę ponurą wizję wyzucia go z uświęconego przez wieki całe prawa do strzeżenia przez lekarza jego tajemnic, jego poufnych wobec lekarza zwierzeń.

Przy bliższej analizie, atoli nietrudno wykazać bezpodstawność tych zastrzeżeń. Wyrosły one w świadomości niektórych grup lekarzy i nielekarzy do rzędu niewzruszonych mitów i nieodpartych natręctw myślowych — wszystko na bujnej pożywce złudzeń i zapoznawania faktów. Nieuprzedzony obserwator naszej rzeczywistości widzi przecież, że ani ten wąski wycinek masowego lecznictwa zorganizowanego, jakim są ubezpieczalnie społeczne, nie musi się bynajmniej odznaczać wspomnianymi wyżej wadami, ani też tzw. praktyka prywatna — zwłaszcza, jeśli mowa o pomocy specjalistycznej lub o prowincji — nie jest wolna od grzechu wylamywania się z pod zasady wolnego wyboru lekarza. Nietrudno też dostrzec, że przestrzeganie tajemnicy lekarskiej w granicach rozsądku i respektowanie bezpośredniego kontaktu, jakie powinny cechować wzajemny stosunek lekarza do pacjenta, nie są obce zorganizowanemu racjonalnie lecznictwu ubezpieczeniowemu. Z drugiej zaś strony bezsporną jest rzeczą, że w wielu wypadkach dobroczynne skutki tego osobistego zbliżenia wzajemnego zniekształca sprawa honorarium, które nie zawsze w interesie przeciętnego chorego reguluje częstość i kolejność wizyt lekarskich.

Jednakże wszystkie te rozważania tracą wyraźnie na ciężarze gatunkowym w zestawieniu z tymi momentami, jakie nas skłonić powinny do wysunięcia już w obecnej chwili żądania upowszechnienia pomocy lekarskiej.

Jakież to są momenty?

Przede wszystkim — rozbudzone na całym świecie pragnienie zdemokratyzowania życia w sensie korzystania z równych dla wszystkich szans, z równego stanu i awansu społecznego objąć muszą też sferę dążeń do zapewnienia każdemu obywatelowi możliwości dostępu do racjonalnej pomocy lekarskiej, bez względu na siłę nabywczą chorego. Jeśli dziś angielska Partia Pracy konkretnie domaga się zawarowania każdemu mieszkańcowi dachu nad głową, to wszak jasnym jest, że umożliwienie każdemu człowiekowi otrzymania pomocy lekarskiej nie powinno być pod żadnym pozorem przedmiotem jakiejkolwiek dyskusji. Coraz częściej zadają sobie ludzie pytanie, dlaczego szkoła, poczta, wymiar sprawiedliwości mają być dostępne dla wszystkich, zaś zorganizowana służba zdrowia ma stać otworem jedynie dla części obywateli. Przecież nie powinno się zapominać, że u źródeł natchnionej myśli badawczej wielkich twórców socjalizmu naukowego, ba — nawet utopistów społecznych, spoczywało głębokie uzmysłowienie sobie przez nich faktu niebywałego stanu zwyrodnienia fizycznego, jakie ówczesny proletariat sobą przedstawiał. „Kapitalista walczy o zysk, robotnik zaś — o zdrowie" — w taką zwięzłą formułę zaklął ówczesną rzeczywistość Fryderyk Engels. Dziś — w klimacie uspołecznienia życia gospodarczego — znacznie pełniej i bujniej krzewić się powinna myśl upowszechnienia lecznictwa.

Ale żądanie to jest również uwarunkowane — i tu przechodzimy do 2-go momentu — zdawna wyczuwaną potrzebą planowego zorganizowania naszego życia. Motyw ten nie musi wcale wypływać z tęsknoty do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej. Bynajmniej. Rodzi się on z potrzeby wykorzenienia anarchii, wyplenienia dezorganizacji i wytępienia jaskrawych nonsensów, podkopujących podstawy naszego bytu. Dziedzinę lecznictwa, bowiem, jak wiele innych dziedzin, rozsadzają w ustroju kapitalistycznym paradoksy i wewnętrzne przeciwieństwa. Z jednej strony rozlegają się skargi na brak pomocy lekarskiej na wsi, gdzie lekarz jest osobliwością, zaś szpital (w dodatku z niezajętymi łóżkami!) luksusem, z drugiej — widzi się w większych miastach pełno lekarzy, wypatrujących i poszukujących pacjentów. Inne znowuż, dziwactwo naszego życia: szybka ewolucja medycyny w kierunku ustawienia się frontem do człowieka zdrowego potrafi iść w parze z wkradającą się do niektórych środowisk lekarskich komercjalizacją i podświadomym zainteresowaniem się niektórych lekarzy wzrostów „podaży chorób"! Niema nic bardziej upokarzającego nad tę sprzeczność interesów chorego a lekarza. Albo wreszcie — tak bijące w oczy w krajach faszystowskich — wyrafinowane wysubtelnienie medycyny teoretycznej obok potwornej dehumanizacji w praktyce, co się wyrażało w głowieniu się wielu mężów nauki nad sterylizacją całych grup ludności w Niemczech przedwrześniowych oraz w koszmarnym wyścigu pracy niemieckich lekarzy i naukowców, wzbogacających medycynę doświadczeniami, dokonywanymi na więźniach obozów śmierci... Wyjście z tego zaczarowanego kręgu groteskowych sprzeczności stanowi jedynie planowana i racjonalnie przemyślana uspołeczniona służba zdrowia, realizowana w warunkach gospodarczo - społecznych, wykluczających motyw zysku i umożliwiających napływ młodzieży do zawodu lekarskiego wyłącznie z powołania i z zamiłowania do medycyny.

Patrzcie — sam rozwój medycyny, jako nauki, wyznacza drogę upowszechnieniu pomocy lekarskiej. Medycyna dzisiejsza — to już nie jest ta gałąź wiedzy z przed kilkudziesięciu lat, wyłącznie zgłębiająca zjawisko chorobowe w oderwaniu od zewnętrznych, otaczających organizm ludzki, warunków. Dzisiejsza wiedza lekarska coraz częściej uwzględnia chorego i chorobę w ich najbardziej zawiłych bio- i psychosocjalnych powiązaniach. Nastawiona jest dziś na wykrywanie najlżejszych odchyleń od normy. Słowem — orjentować się zaczyna w pierwszym rzędzie w człowieku zdrowym, a nie jak dotąd — wyłącznie w chorym. W takiej właśnie ewolucji nauki lekarskiej dopatrywać się należy narodzin profilaktyki, której dalsze losy zależą już od rozwoju ustawodawstwa fabrycznego, przezornej polityki ubezpieczeń społecznych, głównie zaś od mocarstwowych wymagań państw współczesnych, pragnących mieć zdrowego rekruta. Ale— (i tu dotykamy sedna rzeczy) — podobnie, jak w innych dziedzinach twórczości człowieka, tak i tutaj mamy do czynienia z przemianami nie jednokierunkowymi, lecz dialektycznymi. Nietylko profilaktyka zawdzięcza swój rozmach ubezpieczeniom społecznym, obejmującym narazie ograniczony wycinek uspołecznionego lecznictwa, ale i naodwrót — rozległe zadania i cele, jakie sobie stawia medycyna zapobiegawcza oraz coraz bardziej umasowiony zasięg objektów jej kontroli dopingują politykę socjalną w kierunku jaknajszybszego wkroczenia na drogę uspołecznionej służby zdrowia.

Po czwarte — wreszcie, jedynie w ramach uspołecznionej służby zdrowia zakwitnąć może kultura zdrowotna społeczeństwa. Potrzeby zdrowotne naszych warstw pracujących wzrosły tuż przed wojną niepomiernie. Wystarczy porównać statystykę udzielonych świadczeń w zakresie fizykalnego lecznictwa lub choćby ilości porad dentystycznych z przed 40 laty z odnośnymi cyframi dzisiejszymi, by sobie zdać sprawę, jak wielki skok w dziedzinie potrzeb zdrowotno-higienicznych dokonał się w świadomości mas ludowych w związku z częściowym (bo do ubezpieczeń społ. ograniczonym) uspołecznieniem służby zdrowia. Ta kultura zdrowotna promieniuje nawet na naszą, pod względem leczniczym zaniedbaną wieś. Dziś chłop nie woła lekarza tylko dla postawienia prognozy. Dziś budzi się w nim pragnienie stłumienia choroby w zarodku. Ilustracja tego, do jakich wyników można dojść w razie upowszechnienia pomocy lekarskiej, daje nam Rosja Sowiecka. Zdołała się ona zwycięsko uporać — z uporną plagą tyfusów, malarii i gruźlicy, w niemiłosierny sposób wyniszczających naród rosyjski za czasów caratu.

Oczywiście, tak doniosły dla naszego ciężko doświadczonego kraju problem podniesienia kultury zdrowotnej na wyższy poziom splata się z innym zagadnieniem. Idzie o to, czy uda nam się wyciągnąć właściwe konsekwencje z faktu, że medycyna społeczna przestaje być zagadnieniem, obchodzącym wyłącznie świat lekarski. Jesteśmy bowiem świadkami wtargnięcia techniki w jej zawrotnie szybkim pochodzie w sferę medycyny. Czy to olśniewająca perspektywa urzeczywistnienia najbardziej skomplikowanych projektów sanitarno-technicznych, czy to wciąż coraz natarczywiej — przy równoczesnym wywieraniu ciśnienia przez ruch robotniczy — wyłaniająca się sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy, czy, wreszcie, kwestia odbudowy naszych zburzonych miast i wsi w duchu liczenia się z biologicznymi potrzebami ludzkości — wszystko to zmusza nas do oswojenia się z nową prawdą. Tak samo, bowiem, jak nie do pomyślenia jest prosperowanie życia nowoczesnego bez współudziału świata lekarskiego, tak samo należyty rozwój urządzeń uspołecznionej służby zdrowia nie może się obejść bez wydatnego poparcia czynnika użytkowników pomocy lekarskiej. Istotnym w tym nowym porządku rzeczy byłoby to, by konsumenci pomocy lekarskiej jasno sobie uzmysłowili czołową rolę, jaka przypadnie lekarzowi w tym przełomowym dla Polski okresie, by poprzestali na roszczeniu sobie pretensji do kontroli jedynie społeczno-etycznego zachowania się lekarza, by wreszcie pamiętali, że lekarza za jego wyjątkowo ofiarną pracę trzeba zabezpieczyć w jego potrzebach i nie zmuszać do węszenia za pobocznymi zarobkami pod groźbą utraty przezeń — a wraz z tym przez kreowaną przezeń instytucję — powagi i autorytetu.

Wyłuszczone powyżej motywy i momenty kategorycznie zatem narzucają konieczność dążenia do uspołecznienia służby zdrowia. Stawka idzie o wielką rzecz. Po okresie wielkiej męki, na porządku dziennym w Polsce stoi sprawa nietylko zachowania dotychczasowego przyrostu naturalnego, ale i dbałość o jakość zdrowotną każdego poszczególnego obywatela.

Dr. W. T.

Tygodniowy przegląd polityczny

Na czoło wypadków politycznych ostatniego tygodnia wysuwają się wydarzenia parlamentarne w Anglii. Rząd koalicyjny trwający przeszło pięć lat złożył na ręce króla, za pośrednictwem premiera Churchilla swoją dymisję. Partia Pracy, której 30 członków wchodziło w skład gabinetu Koalicyjnego, ogłosiła rozpoczęcie swej ofensywy politycznej. Na Kongresie Labour Party ogłoszono deklarację polityczną, w której głównymi wytycznymi jest osiągnięcie porozumienia między Sprzymierzonymi i walka z propagandą antyradziecką.

W składzie nowego gabinetu, utworzonego przez Churchilla, pozostali na swych stanowiskach jedynie Eden, jako minister Spraw Zagranicznych, Sir John Anderson, jako minister finansów i James Gregg, jako minister wojny. Rząd ten jest pozbawiony całkowicie laburzystów, jak Atlee, Bevin i Morrison, będących filarami dotychczasowego rządu koalicyjnego.

Zagadnienie terminu nowych wyborów stało się przedmiotem poważnego starcia między laburzystami a konserwatystami. Sądząc z dotychczasowego przebiegu wypadków, walka wyborcza zapowiada się niezwykle ostro. Należy się spodziewać, że laburzyści, których popierać będą komuniści, osiągnąć powinni co najmniej połowę głosów.

Premier Churchill w wytworzonej obecnie sytuacji określił wyraźnie swe stanowisko, jako przywódca partii konserwatywnej.

Drugim ważnym wydarzeniem jest projektowane w niedalekiej przyszłości spotkanie między marszałkiem Stalinem, prezydentem Trumanem i premierem Churchillem. W Waszyngtonie ogłoszono oficjalnie, że misje, jakimi obarczono Daviesa, specjalnego wysłannika Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii i Hopkinsa, wysłannika do Rosji, nie mają bynajmniej zastąpić tego spotkania.

Prasa amerykańska żywo komentuje wyjazd Daviesa, Hopkinsa zaznaczając, że wysłanie Hopkinsa, który był długoletnim współpracownikiem prezydenta Roosevelta do Moskwy jest podkreśleniem zachowania dotychczasowej linii w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Zwraca również uwagę ostatnie przemówienie sekretarza dla spraw handlu, Wallaca, na temat roli Stanów Zjednoczonych w uprzemysłowieniu świata. Wallace wyraził konieczność ścisłej współpracy w dziedzinie polityki i gospodarki między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. W kołach gospodarczych i politycznych panuje całkowita zgodność co do tego, że niema żadnych podstaw do jakiegokolwiek konfliktu z ZZSR.

Oficjalne oświadczenie prezydenta Trumana o swoim przybyciu i wygłoszeniu mowy na zakończenie konferencji w San Francisco, uważane jest za niezwykle pomyślny symptom. — Prezydent zamierza w ten sposób dać wyraz swemu przekonaniu, iż rezultaty prac konferencji są pozytywne.

W toku samej konferencji przystąpiono już do ostatecznej redakcji statutu organizacji pokoju. Komisje zajmują się obecnie opracowaniem tekstu, który będzie syntezą dotychczasowych projektów. Dokument ten będzie podany pod głosowanie wszystkich 49 delegacyj na ostatecznym posiedzeniu plenarnym. Uchwalony w ten sposób projekt będzie musiał być ratyfikowany przez parlamenty wszystkich państw biorących udział w konferencji. Projekt przewiduje, że weryfikacja musi nastąpić w ciągu roku od chwili zamknięcia obrad.

Wydarzenia w Syrii omawiane na posiedzeniu angielskiej Izby Gmin, określił minister Eden, jako poważne. Rząd brytyjski, będący gwarantem państw lewantyńskich, zawiadomił Francję, że konflikt może mieć niepożądane następstwa. Rząd brytyjski pozostaje w stałym kontakcie z rządem francuskim i amerykańskim, który również zainteresowany jest tą sprawą, ponieważ konflikt na Środkowym Wschodzie może wpłynąć ujemnie na system połączeń z frontem Dalekiego Wschodu.

Oficjalne oświadczenie rządu francuskiego stwierdza, że rządy Syrii i Libanu nie mogą mieć żadnej wątpliwości dotyczących ich niepodległości. Wysłanie nieznacznych kontyngentów do Syrii posłużyło jako pretekst do wszczęcia rozruchów, podczas gdy dowództwo brytyjskie dokonało w tym samym czasie koncentracyj wojsk na Bliskim Wschodzie, nie uprzedziwszy o tym rządu francuskiego.

Tymczasem sytuacja w Lewancie nie uległa zmianie w ciągu ostatnich dni. Gmachy rządowe w Damaszku zabarykadowane są workami z piaskiem, lecz w mieście panuje spokój. W Aleppo oddziały francuskie opuściły miasto.

Sekretarz generalny Ligi Arabskiej złożył oświadczenie, że oddziały senegalskie wojsk francuskich przecięły połączenia między głównymi miastami Syrii. Na skrzyżowaniach ulic stoją czołgi i samochody pancerne. Samoloty myśliwskie krążą wciąż nad miastami. Agencja Reutera donosi, że pełnomocnik Wielkiej Brytanii, generał Peggel, odbył konferencję z urzędującym premjerem Syrii.

Na Dalekim Wschodzie ofensywa Czang-Kai-Szeka rozwija się dalej pomyślnie. Wojska chińskie odebrały Japończykom Nanking i Liu-Lian. Japończycy ewakuują się pospiesznie do Mandżurii. Flota amerykańska opanowała wszystkie połączenia podwodnej żeglugi japońskiej, prowadzące na Południe. Generał Marshall oświadczył, że wojna z Japonją przeciągnie się dłużej, niż naogół przypuszczano. Generał Marshall zapowiedział jednocześnie, że lotnictwo sprzymierzonych w najbliższym czasie zrzuci na Wyspy Japońskie dwa i pół razy więcej bomb, niż zrzucono na Niemcy w ciągu ubiegłego roku.

Jeszcze o sprawie mieszkaniowej

W tej chwili pragniemy omówić tylko jedną sprawę. Prawem kaduka Główna Komisja Mieszkaniowa zarządziła, że nikt nie może być meldowany bez zgody Komisji. Już w poprzednim artykule wykazaliśmy błędność i szkodliwość takiego procederu. Rozumiemy, że mogą i zdarzają się wypadki, że lokatorzy odstępują „sublokatorom" za wysokim wynagrodzeniem swoje mieszkania. Zgoda. To trzeba tępić. Powtarzamy: w tym względzie tylko Komitety Mieszkaniowe mogą udzielić najmiarodajniejszych informacyj. Ale dlaczego odmawia się prawa zameldowania np. osobom, które przyjechały do krewnych, lub wróciły z obozu i pragną zamieszkać u swoich najbliższych? Wymaga się od nich naprzód przydziału mieszkaniowego. Dlaczego? Podkreślamy z naciskiem. Istnieją przepisy meldunkowe, w myśl których każdy nowo przybyły musi być w ciągu trzech dni zameldowany. Nikt po za kompetentnymi władzami, nie ma prawa przepisów tych zmieniać, ani wydawać zarządzeń z tymi przepisami sprzecznych.

Należeliśmy do pierwszych, którzy domagali się czystki w Urzędzie Mieszkaniowym, którzy nawoływali do usunięcia szkodników i wprowadzenia nowych, odpowiedzialnych pracowników. Nikt nas nie posądzi o to, byśmy dzisiaj inaczej na te rzeczy patrzyli. Ale nie znaczy to, byśmy przyklaskiwali każdemu zarządzeniu, którego słuszność i celowość odpowiada chyba tylko tym, którzy je wydają. A jest stara, dobra zasada: tabakierka dla nosa, a nie nos dla tabakierki. Znikną, a przynajmniej mocno się zmniejszą nadużycia w sprawach mieszkaniowych, jeśli, powtarzamy: na stanowiskach będą odpowiedzialni ludzie, jeśli będą oni należycie wynagradzani, tak, aby nie uciekali się do pobocznych nieetycznych zarobków i, jeśli zwiększymy kontrolę społeczną. Drastycznymi a sprzecznymi z ustawą zarządzeniami, niczego się nie dokona. Tutaj nawet propaganda, czy reklama, nic nie pomoga. W tych sprawach muszą zabrać głos czynniki nadrzędne, aby prawu stało się zadość.

Ster

Artyści plastycy na rozdrożu

Zagadnienie popularyzacji sztuki wśród mas stanowi dzisiaj jedno z czołowych zadań naszej demokracji.

Przed artystą twórczym stanęły nowe zadania i obowiązki. Jego rola w obecnej chwili nie może ograniczać się do samej produkcji artystycznej w zamkniętym kole swych fachowych zainteresowań. On winien stać się przodownikiem i wychowawcą narodu — pionierem nowej kultury uzależnionej od ogółu społecznych i gospodarczych procesów, które z biegiem czasu ukształtują duchowe oblicze naszego środowiska. Artysta-plastyk musi swą sztukę uspołecznić, musi się zbliżyć do mas — nie tyle może przez wybór może moralnie i społecznie obojętnych tematów (jak to niektórzy mylnie sądzą) — ile przez uproszczenie stylu i środków artystycznych i nadanie głębszej swej sztuce prawdy życiowej, bardziej odpowiadającej powszechnemu w społeczeństwie widzeniu dziwności i urody świata.

Zmiana postawy artystycznej uwarunkowana nowym do świata stosunkiem, zbliżającym twórcę do konkretności i prawdy życiowej — zamanifestuje się prawdopodobnie powstaniem jakiegoś nowego realizmu, reprezentującego nowy typ rzeczywistości malarskiej, którego prekursorzy w malarstwie sztalugowym i dekoracyjnym, u nas prof. Leonard Pękalski i Felicjan Kowarski z Warszawskiej Akademii Szt. Pięknych — jeszcze przed wojną zasłużone zbierali sukcesy. Artysta, skracając dystans dzielący go od mniej kulturalnie wyrobionych odbiorców sztuki, nie ma potrzeby tracić z oczu nieprzemijających wartości tradycyjnej sztuki, ani też obniżać swego lotu i wyrzekać się swych suwerennych uprawnień w wyborze jakiegoś tematu — gdyż o wartości dzieła sztuki nie decyduje bynajmniej temat — lecz jakość środków artystycznych, rozpiętość ich skali, oraz oryginalność wizji twórczej malarza.

Podziwiając arcydzieła starych mistrzów, olśnieni jesteśmy szlachetną prostotą, spokojem i harmonią ich twórczych koncepcji. Otóż ta właśnie prostota prowadząca do głębszej prawdy i bezpośredniości plastycznego wyrazu — bardzoby się naszym artystom przydała. Musimy o tym pamiętać, że sztuka tego typu była, a przychodzące dość często do głosu, dała dowody swych najwyższych, szczytowych w tej sferze osiągnięć. Z drugiej strony musimy również i to sobie uprzytomnić, że świat związków realnych inaczej załamuje się w plastyce, a inaczej n. p. w literaturze. Dzisiaj poeta, czy powieściopisarz może znacznie łatwiej przerzucić się na nowe, aktualne treści ideowe — aniżeli artysta-malarz, któremu blisko stuletnia tradycja narzuciła dość wyraźnie określone typy wizualnego materiału.

K. Winkler

Kronika gospodarcza

Z kraju

Na Pomorzu Ministerstwo Rolnictwa rozpoczęło przyjmowanie od dowództwa Armji Czerwonej inwentarza żywego: 10.000 sztuk bydła, 7.5 tys. sztuk cieląt, 5.000 sztuk trzody chlewnej. Ogółem ma być przyjętych ponad 46 tysięcy sztuk inwentarza żywego.

*

Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego na terenie Bielska, obejmujące w tej chwili 31 zakładów, przystąpiło do remontu budynków miejskich, fabryk włókienniczych i metalowych, uszkodzonych na skutek działań wojennych.

*

Wylęgarnia pstrągów i łososi w powiecie nowotarskim posiada 18 stawów, będących własnością Kraj. Towarzystwa Rybackiego. Wylęgarnia posiada 15 tys. sztuk zarybku pstrąga i 850 tys. sztuk łososia. Pojemność jej obliczona jest na 2 miliony sztuk. Zarybek obecny będzie wpuszczony do stawów, a w ciągu niecałego miesiąca zarybi się nim Dunajec i okoliczne potoki.

*

W miesiącu kwietniu pociągów pasażerskich na wszystkich liniach kraju kursowało 319 i przewiozły one 12,5 milionów pasażerów wraz z przesiedleńcami. Pociągi towarowe w liczbie ponad 72 tys. wagonów (w tym ok. 19 tys. węglarek) przewiozły węgiel dla przemysłu i kolei, ziarno siewu, materiały pędne, żywność, nawozy sztuczne oraz wyroby przemysłowe, łącznie 650 tys. ton.

Wiec inauguracyjny Polskiej Partii Socjalistycznej

Wielki wiec inauguracyjny PPS. Tych kilka słów naładowało obojętny gmach Filharmonii jakąś tajemniczą energią. Szare ściany, jak magnes ściągają śpieszących ze wszystkich stron ludzi. Przed wejściem tłum gęstnieje w zbitej, wrzącej masie. W klapach marynarek czerwone goździki, lub znaki partyjne. Przeciskamy się do wejścia i w pierwszej chwili mimowoli odskakujemy w bok. Przez stopnie westybulu, aż do drzwi na salę ścielą się wdeptane w błoto i pył liczny sztandary hitlerowskie. —

Nad salą wypełnioną prawie już po brzegi góruje trybuna, obleczona partyjną purpurą z zwycięskim białym orłem.

Tu i ówdzie dostrzegamy znajome twarze. Powitania i krótkie strzępy rozmów. Na trybunie ukazuje się tow. dr Drobner, który jako przewodniczący W. K. R. otwiera drugi ludowy wiec P. P. S.

„Pierwszy wiec odbył się w pięć dni po wyzwoleniu Krakowa przez Armię Czerwoną". Pamiętamy dobrze. W styczniowej poszarzałej dali dudnił jeszcze złowrogo front...

Dziś rzeczywistość polska i partyjna przedstawia się już zgoła inaczej. Pierwszy wiec pokazał nam, że sześcioletnia okupacja faszyzmu nie tylko nie złamała, ale scementowała jeszcze nasze szeregi. Dzisiaj po kilkumiesięcznej pracy widzimy jak żywiołową siłę posiada nasza ideologia. Wobec licznych trudności nie jesteśmy w stanie ogarnąć całokształtu organizujęcego się ruchu. Cały szereg placówek PPS powstaje samorzutnie w setkach wsi, miast i fabryk, bez żadnej inicjatywy centrali. Wielkie masy robotnicze nie tylko sympatyzują z nami. One są z nami!

Następnie dr Drobner naszkicował historię Partii na terenie Krakowa, który zawsze był jednym z najsilniejszych ośrodków ruchu socjalistycznego w Polsce.

Tutaj na tych samych ulicach toczyła się od pół wieku nieugięła walka proletariatu o zwycięstwo idei socjalistycznej.

Na salę wchodzi vice-przewodniczący Krajowej Rady Narodowej i vice-przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego min. Stanisław Szwalbe, który przybył na zjazd z Warszawy. Dr Drobner wita min. Szwalbego oraz znajdującego się już na sali gen. Skokowskiego, starego towarzysza partyjnego, reprezentującego na wiecu Armię Polską. Sala trzęsie się od oklasków.

Następnie zabiera głos min. Szwalbe, podkreślając znaczenie Krakowa w dziele wypracowywania jednolitego frontu socjalistycznego w Polsce. — W dalszym ciągu przemówienia min. Szwalbe zaznaczył demokratyczny i ludowy charakter obecnego Rządu Rzeczypospolitej, oraz jako szczególnie ważne polecił uwadze Partii konieczność wpłynięcia na zmianę stosunku do pracy, od której wydajności zależy rozwój państwa. „Mimo, że znajdujemy się w okresie przejściowym realizujemy już pierwsze stadium walki o państwo socjalistyczne" — zakończył swe przemówienie min. Szwalbe.

Nowy entuzjazm na sali wywołał list Wojewody krakowskiego mgr. Ostrowskiego, odczytany przez dr Drobnera. „Drodzy Towarzysze! Żałuję niezmiernie, że z powodu wyjazdu do Warszawy na zjazd wojewodów, nie mogę wziąć udziału w konferencji, która wedle mego przekonania będzie stanowiła dalszy ważny krok na drodze ku wzmocnieniu naszej partii i przyczyni się do ugruntowania jej znaczenia w budowie niepodległego i demokratycznego Państwa Polskiego. Z socjalistycznym pozdrowieniem — Ostrowski".

Dalej przemawiali kolejno tow. Kowalczyk i tow. Czernikowski członek O. K. R. P. P. S. Gen. Skokowski w paru słowach zaznaczył swój osobisty serdeczny stosunek do Partii i pełne uznania stanowisko Wojska.

Na zakończenie wiecu sekretarz W. K. R. P. P. S. tow. Motyka przedstawił dobitnie piętrzące się trudności, na jakie napotyka socjalizm, zaznaczając, że celem partii nie jest okłamywanie mas robotniczych, ale wytrwałe dążenie do raz wytkniętego celu, jakim jest podniesienie warunków egzystencji klasy robotniczej.

Wiec zakończony został uroczystym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Konferencja Polskiej Partii Socjalistycznej

„Pierwsza wojewódzka konferencja P. P. S. — powiedział w swym przemówieniu dr. Drobner — została zwołana dopiero teraz, ponieważ do tej pory pochłaniał nas nawał pracy na naszych placówkach organizacyjnych. Dodatnią stroną tego faktu jest to, że możemy na tej konferencji dokonać przeglądu całokształtu prac już wykonanych, — a nie mających się dopiero dokonać".

Trzystudwudziestu delegatów ze wszystkich komitetów partyjnych w całym województwie zasiadło we wspaniałej sali obrad Zarządu Miejskiego na pierwszej w wyzwolonej Polsce konferencji P. P. S.

Poważne i skupione twarze delegatów wyrażały jasno, że ludzie ci pełni są poczucia doniosłości chwili i ciążącej na nich odpowiedzialności. Stłumiony szmer rozmów i szelest przewracanych kartek przeciął głos dr. Drobnera, który zagaił obrady witając przybyłych przedstawicieli Czerwonej Armii i pozostałych Stronnictw politycznych.

Po wybraniu prezydium Konferencji dr. Drobner zarządza trzy minutową ciszę dla uczczenia poległych członków Partii. W uroczystym milczeniu obradujący oddali hołd cieniom nieustraszonych towarzyszy, którzy w nieprzejednanej walce złożyli życie dla dobra niepodległej Polski i socjalizmu.

Dr. Świerszczewska, jako reprezentantka P. P. R., powitała Zjazd zaznaczając konieczność współpracy między obydwiema robotniczymi partiami.

W imieniu Stronnictwa Ludowego Ob. Dzędzel wyraził uznanie Partii za pracę, którą włożyła w uświadomienie chłopa. „P. P. S. idzie na czele reform społecznych i Stronnictwo ludowe chce z Nią współpracować i uczyć się od Niej. Socjalizm musi ogarnąć całą wieś i chłop polski pójdzie z wami" — mówił Ob. Dzędzel.

Następnie przedstawiciel „Bundu", socjalistycznej organizacji proletariatu żydowskiego wskazał na olbrzymie straty poniesione przez proletarjat żydowski i odwołał się do P. P. S. wzywając do solidarności, jako do jedynego możliwego rozwiązania ciężkiej sytuacji. Dalej przemawiali Ob. Marek, reprezentant związków zawodowych i tow. Rzeszot, przewodniczący OM. TUR-u.

W dalszym ciągu konferencji minister Szwalbe, wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej i wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., wygłosił referat polityczno-gospodarczy, omawiający sytuację w jakiej znalazło się państwo, wytyczne polityki zagranicznej i wewnętrznej, liczne trudności i niedomagania, oraz sprawę Armji Krajowej. Po przerwie nastąpiły referaty: organizacyjno-terenowe sekretarza Motyki, referat kongresowy, omawiający aktualne zagadnienia Partii, które powinny być uwzględnione na mającym się odbyć 29 czerwca ogólno-krajowym Kongresie partyjnym, referat tow. Reczka, referat samorządowy tow. Wróblewskiego, oświatowy tow. Kaciczaka, agrarny tow. Ulatowskiego i spółdzielczy tow. Rinca. Wszystkie referaty akcentowała odpowiedzialność, jaka ciąży na P. P. S., jako Partii współrządzącej.

Z chwilą, gdy nasza Partia podjęła się tego zadania, musimy podejść do sprawy z całą powagą, piętnując wszelkie nadużycia, wszelkie niedociągnięcia, wszelkie błędy, które mogłyby skazić pojęcie prawdziwej demokracji, jaką reprezentujemy.

Zwrócono również uwagę na współpracę między ugrupowaniami politycznymi, podkreślając fakt, że nie może być mowy o dyktaturze którejś z partii nad innymi. Do poszczególnych stronnictw politycznych napłynął cały szereg ludzi, którzy zgłosili się bądź mając na sumieniu sprawki z czasów okupacji, bądź chcąc uniknąć kryminału, czy wreszcie spodziewając się zbić majątek na pracy społeczno-politycznej. Wpływ tych ludzi i ich wyczyny utrudniają porozumienie i powinny być traktowane jako sabotaż Państwa, rozsadzające współpracę czterech stronnictw demokratycznych, a w szczególności dwóch partii robotniczych: P. P. S. i P. P. R.

W drugim dniu konferencji partyjnej odbywała się dyskusja, trwająca 6 godzin, w czasie której przemawiało 48 mowców. Wszyscy prelegenci podkreślali doniosłość chwili, w której P. P. S. po raz pierwszy wystąpiło, jako Partia współrządząca i odpowiedzialność jaką na siebie wzięła.

Wysunięto cały szereg postulatów potępiających wypadki niedemokratycznego postępowania ludzi, pracujących w milicji obywatelskiej i służbie bezpieczeństwa.

Domagano się dopuszczenia członków P. P. S. jako Partii współrządzącej do formacji milicji obywatelskiej i służby bezpieczeństwa. Domagano się usunięcia czynników zarażonych jadem faszyzmu, przekupstwa i nierządu. Wyrażono pełną aprobatę w linii polityki zagranicznej i wewnętrznej Rządu Tymczasowego i uznanie dla jego zasług, położonych dla szybko odradzającego się kraju. Szereg mowców z dr Drobnerem na czele szczególnie mocno podkreślił nowe perspektywy otwierające się obecnie przed P. P. S. Po przeszło 50 latach walki znaleźliśmy się nareszcie w warunkach, w których możemy się rozwijać. Dążymy do tego, aby w Polsce zapanował wreszcie socjalizm i cel ten z biegiem czasu osiągniemy. Po przerwie minister Szwalbe w części przeznaczonej na odpowiedzi poszczególnych referentów i sprawozdawców nakreślił raz jeszcze właściwą linię polityki P. P. S. w obecnych trudnych, skomplikowanych warunkach, dając jako wiceprzewodniczący C. K. W. szereg cennych rad i wskazówek.

Następnie rozwinął i umotywował poruszoną już w tym referacie kwestię sztywnych płac i podwójnych cen rynkowych, uwypuklając w jak ciężkiej i niebezpiecznej sytuacji znajdują się finanse Państwa. Każda inna polityka finansowa zakończyćby się musiała inflacją. Jedynie obecny system gospodarki sprawia, że jesteśmy jednym z najlepiej postawionych państw w Europie. Dalej złożył swą odpowiedź w imieniu WKR., PPS tow. Motyka, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo czyhającej zewsząd reakcji.

Po zakończeniu przemówień tow. dr Drobner oznajmił rozpoczęcie pięcioprzymiotnikowych, demokratycznych wyborów do WKR-u — które przywitano burzą oklasków.

Następnie odczytano szereg rezolucyj z obrad konferencyjnych, między innymi do CKW., PPS. w Warszawie z podziękowaniem za wydelegowanie na konferencję ministra Szwalbego.

— Do zobaczenia na ogólnokrajowym Kongresie Partyjnym — żegnano się wszędzie!

Pierwsza Wojewódzka Konferencja P. P. S. w wyzwolonej Polsce została ukończona, wytyczając nowy plan pracy na najbliższy okres czasu. Nigdy jeszcze Partia nie czuła się tak silną i zwartą wewnętrznie jak dzisiaj, nigdy też nie odczuto tak wielkiej odpowiedzialności i nie podjęto tak wielkich zadań, jak w dniu dzisiejszym. Albowiem ciąży na nas teraz nie tylko odpowiedzialność wobec wielkiej idei, ale wobec Ojczyzny oczekującej od nas pomocy.

Redaguje Komitet. — Wydawca WKR., PPS. w Krakowie. — Odbito czcionkami Państw. Zakładów Graficznych, Kraków, Orzeszkowej 7.